



Dialog z zomowcami przy pomocy ulotek. Fot. AIPN

Grzegorz Majchrzak

Zbuntowani podchorążowie

Strajk w Wyższej Oficerskiej Szkołe Pożarniczej

W okresie od września 1980 do grudnia 1981 r. miało miejsce wiele konfliktów między władzami PRL a tą częścią społeczeństwa – z dziesięciomilionowym NSZZ „Solidarność” na czele – która dążyła do demokratyzacji systemu. Walczono o dostęp Solidarności do mediów czy tworzenie związków zawodowych w instytucjach podległych MON i MSW.

Protesty i strajki, które wybuchały w tym czasie, doprowadziły do kilku poważnych kryzysów. Najgłośniejsze z nich to tzw. kryzys rejestracyjny (październik–listopad 1980 r.), sprawa Jana Naroźniaka (listopad 1980 r.),



Siły ZOMO przed pacyfikacją WOSP. Fot. facebook.com-sgsp.edu

spór o wolne soboty (styczeń 1981 r.) czy kwestia utworzenia związku zawodowego rolników indywidualnych (styczeń–maj 1981 r.), z kulminacją po pobiciu członków delegacji Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Bydgoszczy w połowie marca. Były one częściowo celowo prowokowane przez władze, m.in. w ramach realizowanej przez resort spraw wewnętrznych taktyki „odcinkowych konfrontacji”. Z czasem miały posłużyć propagandowemu uzasadnieniu rzekomej konieczności wprowadzenia stanu wojennego. Szef Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Czesław Kiszczak podczas posiedzenia kierownictwa resortu 4 października 1981 r. nakazywał swoim podwładnym: „Aktywniej działać w tym kierunku, aby »wpuszczać przeciwnika w maliny«, w sytuacje, które będą stawiać wroga w trudne lub kompromitujące go położenie, a zwłaszcza pokazywać, że jest nieodpowiedzialny, awanturniczy i prowadzi kraj do nieszczęścia”. I przynosiło to efekty – z jednej strony kolejne protesty, z drugiej spadek poparcia społecznego dla „Solidarności”.

Jesienią 1981 r. wybuchł strajk studencki w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu. W kolejnych tygodniach do protestu przyłączyły się inne uczelnie. 13 listopada powołano nawet Akademicki Komitet Strajkowy z zadaniem koor-

dynowania studenckich akcji protestacyjnych w całym kraju. W tej niezwykle napiętej sytuacji 15 listopada 1981 r. podczas zebrania Komitetu Uczelnianego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarniczej w Warszawie poinformowano, że po planowanej nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym zmieni się status uczelni: stanie się ona wyższą szkołą wojskową – dotychczas była szkołą cywilną, choć podległą MSW. Spowodowało to wzburzenie części pracowników i studentów WOSP, czego wyrazem stały się kolejne spotkania i wiece dotyczące przyszłości strażackiej uczelni. Pierwszy wiec – w dniu 18 listopada 1981 r. – zorganizowała Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”. Z czasem władze uczelni starały się im przeciwdziałać. I tak 24 listopada, o godz. 18.00, chcąc uniemożliwić zgromadzenie zwołane na 20.00, komendant szkoły wprowadził akcję „222”, czyli stan podwyższonej gotowości bojowej z zakazem opuszczania szkoły oraz miejsc zakwaterowania. Ostatecznie wobec presji zarówno ze strony Solidarności (Komisji Zakładowej w WOSP, Biura Interwencyjnego Regionu Mazowsze i Krajowej Sekcji Pożarnictwa), jak też Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Socjalistycznego Związku Studentów Polskich wyraził jednak zgodę na udział w spotkaniu podchorążych z III i IV rocznika.



Ludzie wspierający strajk WOSP przed bramą uczelni, jesień 1981 r. Fot. AIPN

Doszło wtedy do brzemiennej w skutki incydentu – podchorążowie zmierzający na wiec zostali zatrzymani przez szefa szkolnej placówki Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej komendą: „Stój, bo strzelam!”. Stało się to bezpośrednią przyczyną proklamowania strajku okupacyjnego na uczelni. Tak tę sytuację relacjonował po latach Ryszard Stępkowski: „Wyszedłem z pokoju na korytarz i zobaczyłem dwóch oficerów, którzy szarpali studentów z młodszych roczników. Wtedy nagle zgasło światło – widoczność była ograniczona, gdyż korytarz oświetlało tylko światło lamp zewnętrznych. Interweniowałem, zwracając się do tych oficerów, aby puścili podchorążych. Wtedy obaj rzucili się w moją stronę. Uciekałem w kierunku pokoju KZ NSZZ „Solidarność” – dogonił mnie por. inż. Marek K., złapał za rękę, próbując mi ją wykręcić. Wyrwałem się, a kiedy biegłem korytarzem, usłyszałem okrzyk »stój, bo strzelam!« i głośny huk”.

Ostatecznie w wiecu, podczas którego około północy ogłoszono rozpoczęcie protestu, wzięli udział również studenci zakwaterowani poza terenem uczelni. Do strajku przystąpiło ponad 90 proc. podchorążych, a według niektórych źródeł nawet 95 proc. Z czasem część z nich się wycofała – głównie wskutek wywieranej na nich presji (m.in. przy wykorzystaniu rodzin czy rozpowszechnianiu informacji o rzekomych chorobach ich bliskich). Marek Surała wspominał: „Przysyłali telegramy, że ktoś umarł na serce albo że ktoś z rodziny jest ciężko chory. Niektórzy rodzice przyjeżdżali sami, ale te telegramy były wyraźnie fabrykowane, żeby tych chłopaków podłamać”. Według danych MSW 30 listopada protestowało jeszcze około 350 z 400 studentów. Domagali się oni poprawek do projektu ustawy o szkolnictwie wyższym, ukarania osób dopuszczających się przemocy fizycznej wobec podchorążych i wobec zwierzchników, którzy o tym decydowali, przybycia na uczelnię komisji międzyresortowej, złożonej z przedstawicieli Komendy Głównej Straży Pożarnej, MSW oraz Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz niewyciągania konsekwencji w stosunku do osób biorących udział w strajku lub go wspierających.

Ukonstytuował się Komitet Strajkowy z dwoma równorzędnymi przewodniczącymi: Zbigniewem Szablewskim z SZSP oraz Ryszardem Stępkowskim z NZS. W godzinach popołudniowych 25 listopada do komitetu dołączyli przedstawiciele KZ NSZZ „Solidarność”: Krystyna Kolasińska, Jan Bogdał i Marek Surała. Powołano sekcje organizacyjną, informacyjną, porządkową, propagandy, specjalną,

poligraficzną, powielania, radiowęzeł, opieki nad doradcami i funkcje rzecznika prasowego, a nawet archiwisty.

Już kilka godzin po rozpoczęciu protestu rozpoczęto rozmowy z zastępcą komendanta szkoły Józefem Grobą. Dotyczyły one kwestii porządkowych. Ustalono m.in., że zajęcia będą się odbywać według planu i podchorążowie niebiorący udziału w protestie mogą kontynuować naukę, pracownicy WOSP pracują normalnie, na teren szkoły nie będą wpuszczane obce osoby. Ponadto zobowiązano komendanta



Chwila na posiłek w czasie strajku WOSP. Fot. AIPN

do przeprowadzenia dochodzenia w sprawie incydentu z 24 listopada. Dwa dni później Komitet Strajkowy – podczas spotkania z komendantem Krzysztofem Smolarkiewiczem – wycofał się z wcześniejszych ustaleń. Jednocześnie komendant – pod naciskiem KG SP – zmienił, początkowo koncyliacyjne, stanowisko. Wydał rozkaz o zawieszeniu zajęć do 30 listopada 1981 r. oraz wezwał podchorążych do opuszczenia budynku szkoły do godz. 16.00, a także skreślenia z listy tych studentów, którzy do tego czasu nie zastosują się do polecenia. Pod szkołą zjawily się pierwsze patrole milicyjne.

Wieczorem do WOSP przybyła komisja międzyresortowa złożona z przedstawicieli MSW, MNSzWiT oraz KG SP. Rozmowy szybko zostały zerwane, gdyż



Ks. Jerzy Popiełuszko odprawia Mszę św. w czasie strajku WOSP. Fot. facebook.com-sgsp.edu

nie zgodzono się na udział ekspertów wspierających strajkujących. Strona rządowa odrzuciła również kompromisowe rozwiązanie, w myśl którego eksperci mieli jedynie przysłuchiwać się rozmowom i udzielać konsultacji strajkującym „w miarę potrzeby”. Spotkanie wznowiono następnego dnia, a 28 listopada uzgodniono nawet kilka punktów, jednak sporny pozostawał główny postulat strajkujących, czyli kwestia organu prowadzącego szkołę. Po południu, po godz. 15.00, strona rządowa, po dwudziestu godzinach negocjacji, zerwała rozmowy.

Tymczasem 27 listopada, po nieoficjalnej zapowiedzi komendanta Smolarkiewicza, że strajkujący zostaną usunięci siłą, zwrócili się oni o ochronę do załóg Huty „Warszawa”, Zakładów Mechanicznych „Ursus” i Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Tego samego dnia Prezydium Zarządu Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność” ogłosiło swoje poparcie i zaapelowało do zakładów przemysłowych o „udzielenie strajkującym gwarancji bezpieczeństwa – wysyłanie swoich przedstawicieli jako obserwatorów na strajk”. Do szkoły przybyli wiceprzewodniczący ZR Mazowsze Seweryn Jaworski oraz – jako doradcy – Andrzej Stelmachowski, Lech Falandysz, Stefan Wejchert i Witold Frankowski. Pod WOSP pojawili się robotnicy – jako pierwsi z pobliskiej Huty „Warszawa”, następnie z Mennicy Państwowej, „Ursusa” i MZK.

Podchorążowie uzyskali również wsparcie ze strony innych studentów. Już 26 listopada Krajowa Komisja Koordynacyjna NSZ i Ogólnopolska Konferencja Komitetów Strajkowych uczelni z całego kraju podjęły uchwałę, w której stwierdzano: „W pełni popieramy słuszne żądania strajkujących [...]. Wyrażamy protest przeciwko brutalnemu postępowaniu władz uczelni wobec studentów”. Domagano się wszczęcia dochodzenia celem ukarania osób za nie odpowiedzialnych. Ponadto żądano „natychmiastowego przyjazdu” do WOSP komisji mieszanej i rozpoczęcia rozmów ze strajkującymi oraz zwracano się do Sejmowej Komisji Nauki o umieszczenie w projekcie ustawy o szkolnictwie wyższym „odpowiedniej poprawki, tj. aby przepisy ustawy stosowały się do WOSP”. W kolejnych dniach młodym strażakom pomocy udzielili również strajkujący studenci poszczególnych uczelni – Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Akademii Teologii Katolickiej.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o wsparciu udzielonym podchorążym przez mieszkańców Warszawy. Była to zarówno pomoc spontaniczna, jak i zorganizowana. Jak wspomina Małgorzata Zielińska (Skrodzka), wówczas studentka Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej: „Zaproponowano nam, aby otworzyć punkt aprowizacyjny w Domu Kultury (na tyłach Teatru „Komedia”). Codziennie wieczorem przyjeżdżał po nas samochód, który odwoził dziewczyny do Domu Kultury; a ja i kierowca odwiedzaliśmy uczelnie warszawskie, gdzie otrzymywaliśmy produkty spożywcze, z których później były robione kanapki. Napełnione gorącą herbatą termosy zawoziliśmy pod bramę WOSP i częstowaliśmy nią zgromadzonych tam ludzi”. A tych pod szkołą zbierało się coraz więcej – 1 grudnia wieczorem tłum wokół gmachu, złożony z rodzin podchorążych, robotników warszawskich zakładów pracy i mieszkańców stolicy liczył ok. 2 tys. osób.

Istotne dla podtrzymania na duchu młodych strażaków były również posługa kapłańska (m.in. spowiedź) i Msze św. odprawiane dla nich przez ks. Jerzego Popiełuszkę od 29 listopada. Artur Górecki tak wspomina ks. Jerzego: „Przybył do nas w ubraniu cywilnym z torbą, w której przyniósł wszystko to, co było potrzebne, aby odbyła się Msza św. Jak dostał się do budynku otoczonego przez milicję – nie wiem. Nie rzucał się w oczy, nie zabierał głosu w sprawach dotyczących strajku, postulatów i tego wszystkiego, co uważaliśmy za najważniejsze. Działalność, jaką

prowadził wśród nas, określiłbym mianem pasterskiej [...] Był wśród nas zawsze z dobrym słowem niosącym otuchę, chętnie wysłuchiwał”.

Z drugiej strony podchorążowie znajdowali się pod naciskiem władz uczelni oraz KG Straży Pożarnej. Jej szef w telefonogramie do nich 27 listopada grzmiał: „Przez nieposłuszeństwo złamaliście publicznie Wasze słowo – słowo dobrowolnie złożonego ślubowania, uwłaczyliście przez to Waszemu własnemu honorowi, podważyliście wiarygodność Waszej dojrzałości”. I dodawał: „nie dawajcie posłuchu awanturnikom zmierzającym do destrukcji życia społeczeństwa polskiego, którzy traktują was jak swoje bezwolne narzędzie i Waszymi rękami chcą załatwiać swoje brudne interesy”. Nie można też zapominać – o czym była już mowa – o naciskach rodzin i działaniach dezintegrujących ze strony Służby Bezpieczeństwa, a także o aktywności Milicji Obywatelskiej, której funkcjonariusze 1 grudnia (około godz. 18.00) całkowicie odcięli dostęp do szkoły.

Dwukrotnie sprawą strajku zajęło się również Biuro Polityczne Komitetu Centralnego PZPR. 27 listopada podczas obrad tego gremium premier i I sekretarz KC Wojciech Jaruzelski stwierdził, że strajk „musi być rozwiązany w sposób radykalny”. Choć nie podjęto żadnej formalnej decyzji, szef MSW Kiszczak wystąpił do Rady Ministrów o rozwiązanie uczelni. Rząd zebrał się 30 listopada, sprawę WOSP referował wiceminister spraw wewnętrznych (resortowy „jastrząb”) Bogusław Stachura. Postawił on wniosek o wydanie przez rząd rozporządzenia likwidującego strażacką uczelnię. Argumentował krótko: „szkoła ta w tej chwili nie jest szkołą w pełni dyspozycyjną i wobec tego istnieć nie powinna”. Podsekretarz stanu w URM Zygmunt Rybicki ostrzegał, że rozwiązanie WOSP może doprowadzić do rozszerzenia się protestów studenckich na cały kraj, a w efekcie „do sytuacji, w której podobne rozporządzenia będą musiały być podjęte w odniesieniu do innych uczelni wyższych”. Wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Mieczysław Kazimierczuk proponował skreślenie w przygotowanym rozporządzeniu zwrotu o jego wykonaniu przez szefa reprezentowanego przez niego resortu. Stachura replikował: „My w sytuacji tej, kiedy »Solidarność« wkracza w problemy wewnętrzne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, cofnąć się niestety nie możemy”. A na koniec zapewniał: „Będziemy w dalszym ciągu oddziaływać na to środowisko studenckie, tych 350 chłopców, i myślimy, że uda nam się nakłonić [ich] do opuszczenia szkoły. I w ten sposób konflikt został[by] rozwiązany”. Jego podwładni już wówczas przygo-

towywali się do siłowego zakończenia protestu, co zresztą on sam – w zawałowany sposób – dopuszczał: „Może nie uda nam się wszystkich nakłonić, jeśli pozostanie jakaś grupka ekstremalna, która mimo wszystko będzie chciała pomieszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okupować i tam pozostać,



Strajk w WOSP; w bramie głównej uczelni oddział ZOMO, grudzień 1981 r.
Fot. facebook.com-sgsp.edu

to już po prostu będziemy musieli zastosować przymus fizyczny. Ale sądzę, że do tego nie dojdzie. Ale scenariusz będziemy na to mieli, może do tego nie dojść, ale różnie bywa”.

Poczynania władz wpłynęły na przebieg protestu. 28 listopada Komitet Strajkowy ograniczył swobodę poruszania się kierownictwa szkoły i wyznaczył jego kilkusobową asystę. W tym czasie budynek został otoczony przez dodatkowych funkcjonariuszy MO i ZOMO. 29 listopada KS przyjął uchwałę o podjęciu czynnego strajku okupacyjnego oraz wznowieniu zajęć dydaktycznych, a dzień później kolejną – o kontynuowaniu strajku aż do rozwiązania konfliktu w drodze negocjacji. Tego samego dnia (30 listopada) w późnych godzinach wieczornych do WOSP przybyli wiceminister spraw wewnętrznych Stanisław Zaczekowski i komendant główny straży pożarnej Tomasz Ostrowski w celu podjęcia rozmów z Komitetem Strajkowym lub wszystkimi podchorążymi. Ostatecznie nie doszło do nich, ponieważ przedstawiciele strony rządowej nie wyrazili zgody na udział w spotkaniu ekspertów Komitetu Strajkowego.

1 grudnia 1981 r. – w odpowiedzi na decyzję Rady Ministrów z 30 listopada o rozwiązaniu szkoły – przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze Zbigniew

Bujak ogłosił gotowość strajkową w dużych zakładach stolicy oraz akcję protestacyjną w przypadku ataku na WOSP. Ponadto Region Mazowsze wydał oświadczenie w sprawie WOSP, w którym zwrócił się do Sejmu o pilne zajęcie się statusem szkoły oraz zaproponował dwa warianty przyszłości uczelni – jej przejście do innego resortu lub przyjęcie statusu prywatnej szkoły wyższej. Gotowość strajkową na znak poparcia dla protestujących studentów ogłosiły m.in. Fabryka Samochodów Osobowych, Zakłady Radiowe im. Marcina Kasprzaka, Zakłady Wytwórcze Lamp Elektronowych im. Róży Luksemburg i Instytut Badań Jądrowych w Świerku.

Profesorowie Aleksander Gieysztor, Klemens Szaniawski i Andrzej Stelmachowski wystąpili 1 grudnia z misją mediacyjną do ministra spraw wewnętrznych i przyjechali do WOSP. Komitet Strajkowy „potwierdził swoją gotowość do podjęcia rozmów, nie stawiając żadnych dodatkowych warunków”. Jednak władze PRL nie zamierzały pójść na jakikolwiek kompromis i zdecydowały się sięgnąć po rozwiązanie siłowe.

2 grudnia rano przy użyciu jednostek specjalnych przeprowadzono pokazową pacyfikację szkoły. W jej trakcie zatrzymano łącznie 35 osób – w tym 9 działaczy Regionu Mazowsze, 2 członków Komitetu Strajkowego oraz 24 osoby, „które usiłowały zakłócić spokój i porządek publiczny wokół budynku WOSP lub z ramienia strajkujących w innych uczelniach brały udział w działaniach popierających strajkujących słuchaczy WOSP”. W ten sposób zakończono strajk na strażackiej uczelni, ale nie strażacki protest. Podchorążowie postanowili wziąć udział w strajku studentów Politechniki Warszawskiej, a ich protest trwał do wprowadzenia stanu wojennego.



Grzegorz Majchrzak (ur. 1969) – historyk, dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN. Autor książek: *Kontakt operacyjny „Delegat” vel „Libella”* (2009); *„Solidarność” na celowniku. Wybrane operacje SB przeciwko związkowi i jego działaczom* (2016); *Tajemnice stanu wojennego* (2016); *Smutni panowie na olimpijskim szlaku. Inwigilacja polskich olimpijczyków przez Służbę Bezpieczeństwa* (2017); (z S. Ligarskim) *Artyści, PRL i безпеka. Herbert, Miłosz, Hłasko i wielu innych...* (2018); (z S. Ligarskim) *1989. Rok przemian* (2019) i in.